GŁOS NARODU

WTOREK

23. GRUDNIA 1919.

NR. 315. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 18·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11.—Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) K (M)	1·—
„ układ tabelaryczny	1·50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	3·—
Nekrologi	3·—
Komunikaty (po kronice)	6·—
Paski (2 i 3 stronica)	47·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	9·—

Min. Wojciechowski o położeniu Polski.

Lwów. P. A. T. Wczoraj popołudniu zaprosił minister spraw wewnętrznych p. **Wojciechowski** przedstawicieli prasy na **konferencyę, w której** uczestniczyli też: **zastępca szefa sekcyi min.** spraw wojsk. kap. **Dr Polakiewicz**, oraz sekretarz del. gen. p. Trześniowski. Minister w przemówieniu swem zaznaczył, że ze względu na nawał pracy i na konferencye, jakie odbyć musiał w najważniejszych sprawach w ciągu dni trzech, nie mógł pozwolić sobie na dłuższą konferencyę, na której mógłby wyłożyć obszerniejsze eksposé dla prasy. Przyjechał bowiem dla załatwienia szeregu konkretnych i pilnych spraw urzędowych. Musi się przeto ograniczyć do dania krótkich wyjaśnień. Co do ogólnej sytuacyi w państwie, stwierdził minister, że stan wewnętrznej spoistości Rzeczypospolitej i maszyny administracyjnej **olbrzymio posunął się naprzód.** W ciągu roku — powiedział minister — dokonaliśmy naprawdę bardzo wiele, ale to nie jest jeszcze wszystko. Przyjazd ministra **jest związany głównie z zadaniem dalszego ujednostajnienia administracyi** państwowej. Jako gorący zwolennik samorządnej formy administracyi, przywiązuje wielką wagę do rychłego **wprowadzenia politycznych instytucyi drugiej instancyi, jakiemi będą województwa.** Już jest ustawa sejmowa o podziale b. Kongresówki na województwa, wedle której analogiczna organizacya ma być przeprowadzona w reszcie dzielnic Polski.

Nie poślednią rolę ujednostajnienia administracyi odgrywa **reorganizacya służby bezpieczeństwa publicznego,** tj. wprowadzenie na obszarze całej Rzeczypospolitej jednolitej policyi państwowej, zależnej od jednej władzy centralnej, mianowicie od ministerstwa spraw wewnętrznych. W Małopolsce przemiana żandarmeryi krajowej na policyę państwową nie pociągnie za sobą zbyt radykalnych zmian. Polega ona bowiem na przejęciu żandarmeryi od dwóch władz centralnych, tj. wojskowej i politycznej, a oddaniu jej tylko ministerstwu spraw wewnętrznych. Wojskowość dla własnych celów tworzy żandarmeryę wojskową. Rozporządzenie Rady ministrów o policyi państwowej obowiązuje od dnia 1 grudnia. Minister zwrócił uwagę, że ze względu na dawny negacyjny nastrój społeczeństwa wobec policyi zaborczych pozostała naturalna niechęć ku tej instytucyi. Skutkiem tego brak kandydatów zwłaszcza z pośród inteligencyi. Podczas gdy w krajach zachodnich publiczność widzi opiekuna we funkcyonaryuszach bezpieczeństwa publicznego, to u nas publiczność nie docenia ważności tego organu. Ministerstwo **sprowadziło z Anglii szereg instruktorów,** założyło szkoły i kursa. Policya w Małopolsce jest już w pełnym toku organizowania się.

Między innemi sprawami miał minister za zadanie osobiście wykonanie uchwały Rady ministrów co do **zwolnienia internowanych** i ustalić przy współudziale reprezentanta ministerstra spraw wojskowych, kap. Dra Polakiewicza zastępcy szefa sekcyi dep. II. ministerstwa i czynników miejscowych techniczne przeprowadzenie akcyi zwolnienia. Zasadnicza polityka rządu polskiego i stronnictw dąży w kierunku **uśmierzenia waśni wśród narodowości zamieszkujących Rzeczpospolitą** i tą tradycyjną zasadą kierowały się wszystkie czynniki, uchwalające masowe zwolnienie.

Minister interesował się również stanem aprowizacyi miasta, aby módz podzielić się swojemi spostrzeżeniami z ministerstwem aprowizacyi. Stwierdził, że maszyny aprowizacyjne **pozostawiają wiele do życzenia.** W sprawie Wydziału krajowego oświadczył minister, że Sejm wyznaczy odpowiednią komisyę, która zajmie się likwidacyą agend Wydziału krajowego.

Na interpelacyę co do podawania prasie wiadomości o ewentualnych nadużyciach policyi państwowej, szef sekcyi bezpieczeństwa publicznego, p. Urbanowicz wyjaśnił, że **w Warszawie w razie skarg prasy czynione są skrupulatne dochodzenia** i wynik ich komunikuje się prasie. Sądzi też, że i w Małopolsce jest ta forma najbardziej uwzględniana.

W końcu oświadczył minister, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia ma przekonanie, iż budowa i ujednostajnienie naszej administracyi zostaną w krótkim czasie ukończone. **Administracya dostosowana będzie do naszego charakteru narodowego.** Minister żywi nadzieję, że dorówna ona niebawem nietylko administracyi innych państw europejskich, ale stanie się wzorową. Dziś administracya nasza pracuje nad tem zadaniem z całym nakładem sił i zdolności, mimo ciężkiego położenia urzędników, którzy za swą intensywną pracę winni być dobrze wynagrodzeni. Na tem zakończyła się **konferencya.**

Lwów protestuje.

Lwów. P. A. T. Dziś przed południem odbył się tłumny wiec kolejarzy polskich, na którym uchwalono protest przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej.

Wieczorem odbył się w sali ratuszowej pod przewodnictwem księżnej Lubomirskiej bardzo liczny wiec kobiet polskich, na którem po referacie dr. Ireny Pannenkowej uchwalono rezolucyę protestującą przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej.

Lloyd George za Ligą Narodów.

Londyn. P. A. T. W Izbie gmin przedstawił Lloyd George konieczność utworzenia Ligi narodów. Powiedział między innemi: Kraj ów, od którego wyszła idea Ligi narodów, chce dzisiaj się wycofać. Jeżeli Ameryka stawia dzisiaj osobne warunki, w takim razie trudnem byłoby z nią zasiadać w tej samej Radzie, w której jeden naród byłby wolny i nieograniczony, a inne narody ze związanemi rękoma. **Liga narodów jest dla pokoju europejskiego bezwarunkowo konieczną.** Rząd angielski jest przekonany, że ta idea nie upadnie. Bez Ligi narodów spadłby świat nie tylko **do stanu barbarzyństwa średniowiecznego,** lecz także do stanu, w którym ludzkość go jeszcze nie widziała.

Przed ratyfikacyą pokoju.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża: „Petit Parisien" donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu Rady pięciu ma Francya poczynić propozycye co do rozwiązania kwestyi kompensat za zniszczone okręty w Scapa Flow. Minister marynarki Leyguers i minister gospodarki Loucher, gotowi są do kompromisu. Francya wedle tego kompromisu będzie obstawała przy tem, by dostarczono jej 5 lekkich krążowników, natomiast gotowa jest do ustępstw co do dostarczenia materyału portowego. Istnieje powód do przypuszczenia, że **Anglia nie będzie się opierała temu stanowisku.** Dziennik przewiduje, że podpisanie protokołu nastąpi jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi tak rychło, że stan pokojowy będzie mógł nastąpić już dnia 1 stycznia.

Koalicya ściga winnych.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża: Szef francuskiego sądownictwa wojskowego, podsekretarz stanu Lamase, odjeżdża jutro w towarzystwie porucznika Ronniera do Londynu, ażeby ustalić postępowania sądowe w porozumieniu z władzami angielskiemi przeciwko osobom, które mają być przez Niemcy wydane z powodu winy w wybuchu wojny.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Amsterdamu wedle „Daily Telegraphu": Lloyd George i jego koledzy nie zmienili swego stanowiska co do procesu przeciwko b. cesarzowi Wilhelmowi. Także i inni Niemcy, którzy wobec Anglii naruszyli prawa wojenne, będą za to w Anglii pociągnięci do odpowiedzialności.

SĄDY NAD BOLSZEWIKAMI NA WĘGRZECH.

Wiedeń. P. A. T. B.kor. donosi z Budapesztu dnia 20 b. m.: Dzisiaj zostali zasądzeni na śmierć przez powieszenie trzej pomocnicy komisarza ludowego Semuelego, mianowicie Arpad Kohn-Kerekes, Ludwik Kovacs i Karol Sturz. Kerekesowi udowodniono 18 morderstw, Kovacsowi 17, a Sturzowi 19 morderstw.

Nadto zapadł wyrok przeciw mordercom kapitana artyleryi Lindnera, zamordowanego za podpuszczeniem Beli Kuhna. W sprawie tej został Józef Dimmyes zasądzony na śmierć przez powieszenie, a siedmiu innych oskarżonych na więzienie od 5 do 15 lat.

LOS BOLSZEWIKÓW WĘGIERSKICH.

Wiedeń. P. A. T. „Der neue Tag" donosi, że Bela Kuhn i inni węgierscy komuniści są internowani w Karlstein. Aresztowano kilka osób, które chciały uprowadzić Belę Kuhna i wywieźć go na Węgry, celem oddania go sądom.

POWRÓT RENNERA Z PARYŻA.

Wiedeń. P. A. T. Kanclerz dr. Renner wrócił wczoraj w towarzystwie sekretarzy stanu do Wiednia i udał się na posiedzenie Zgromadzenia narodowego, gdzie przedłożył sprawozdanie z paryskich konferencyi. Kanclerz zaznaczył, że sukces podróży paryskiej był tylko częściowy, zaprzeczył wiadomościom, jakoby kredyt już został Austryi udzielony, wyraził jednak nadzieję, że wkrótce to nastąpi.

NOWY KRÓL KURDYSTANU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu 20 b. m.: Według doniesienia z Brussy, został Enver pasza obwołany królem Kurdystanu.

Zamach na lorda Frencha.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi o zamachu w Dublinie na lorda Frencha: W zamachu wzięło udział 15 do 20 osób. Aby zagrodzić drogę automobilowi Frencha, ustawili spiskowcy wóz w środku ulicy, kiedy automobil nadjechał, **dano salwę.** Szofer zdołał jednak zręcznie wyminąć wóz i ujść. Powóz, który jechał za automobilem Frencha, **został przez bomby prawie zupełnie zniszczony.** Mimo to szofer, który znajdował się w owym powozie, wyszedł cało. W trzecim powozie znajdowali się żołnierze, którzy odpowiedzieli na ogień napastników.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla Irlandyi, że w chwili zamachu z za płotu **rzucono 4 bomby,** jeden z napastników strzelił z ulicy, którą przejeżdżał lord French, został jednak przez eskortę wojskową **na miejscu zastrzelony.** Napastnicy z poza płotu zdołali ujść.

O przyszłość Zakopanego.

Zakopane w grudniu.

W dniach 22, 23 i 24 ub. m. odbyła się w Zakopanem ankieta w sprawie przyszłości tego miasta z inicyatywy ministerstw robót publicznych i zdrowia. Z ramienia min. robót publ. przybyli: p. Orłowicz, naczelnik oddziału turystycznego i inż. Feliński, kierujący oddziałem regulacyi. — Min. zdrowia reprezentowali: Dr. Zakrzewski, naczelnik wydziału uzdrowisk i Dr Teodorowicz, min. zaś kultury i sztuki st. referent p. Woydyno, min. kolei: pp. Kubliczek, Moskwa i Bulsiewicz. Sejm reprezentowali posłowie: Osiecki, Roj i Bednarczyk, dwaj ostatni posłowie z Podhala. Rażącem było niezaproszenie na ankietę trzeciego posła góralskiego, ks. Madeja, co słusznie wytknęli organizatorom pp. Brzega i Dr Diehl. Ze świata lekarskiego pojawili się miejscowi lekarze, Drzy: Gabryszewski, Kuczewski i in.; z ramienia lwowskiego Tow. Lekarskiego przybył Dr Danielski. Licznie wystąpiło Zakopane. Wszystkie instytucye delegowały swoich przedstawicieli, jak Tow. Tatrzańskie, Muzeum Chałubińskiego, obie rady gminne (stara i nowo wybrana), T. S. L., Sokół, Biblioteka publiczna, gimnazyum, szkoły miejscowe i t. d.

Obradami kierowali pp.: prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, przewodniczący i jako zastępcy pos. Roj i Jan Potocki, niezmordowany orędownik polskich uzdrowisk. Przyjęto z drobnemi zmianami program ankiety, opracowany przez ministerstwa. Delegaci zakopańscy przygotowali do wszystkich jej punktów rzeczowe referaty. Dyskusya dotyczyła jedynie szczegółów, bo wszyscy zgodzili się jednomyślnie, że Zakopane w podwójnej swej roli, jako pierwsza tatrzańska stacya turystyczna i jedyne — na razie — uzdrowisko o klimacie średnio-górskim, posiada dla całej Polski ogromne znaczenie.

Koniecznem okazuje się jednak rozgraniczenie między uzdrowiskiem, przeznaczonem dla chorych, a właściwem Zakopanem, jako miejscem, w którem dziesiątki tysięcy letników i turystów, zwłaszcza młodzieży z całej Polski, szukać będą tego pokrzepienia ducha i ciała, jakie dają góry wogóle, a przed innemi **Tatry.**

To też zarówno lekarze, jak i przedstawiciele Tow. Tatrz. zgodnie uznali, że dla chorych na gruźlicę powinny powstać na zboczach Gubałówki i w innych pod względem klimatycznym odpowiednich miejscach okolicznych sanatorya. Zakopane zaś dolne należy zostawić zdrowym. W związku z tem założeniem należy opracować co rychlej plan regulacyi, który będzie punktem wyjścia dla przyszłych inwestycyi.

O ile takie Zakopane powinno być wyposażone we wszelkie urządzenia kulturalne, o tyle same Tatry należy utrzymać w stanie surowej, dzikiej pierwotności. Zrozumieli to uczestnicy ankiety po wspaniałym referacie Dra J. G. Pawlikowskiego. Towarzystwo Tatrzańskie, tak już zasłużone pod tym względem, niechaj nadal gospodarzy w Tatrach według swojej zasady: jaknajwięcej kultury u stóp Tatr, jaknajmniej w ich wnętrzu!

Zgodnie ztem stanowiskiem odrzucono wysuwany od dawna projekt kolei w głąb Tatr, mającej za zadanie wywożenie granitu. Uznano natomiast za konieczną budowę **kolei elektrycznej z Doliny Kościeliskiej ku Roztoce,** którą możnaby łatwo połączyć z istniejącą od dawna linią na południowej stronie Tatr. Wzdłuż tej kolei powstałyby mniejsze uzdrowiska i letniska; z bardziej oddalonemi wystarczyłaby komunikacya za pomocą autobusu.

Gorącą dyskusyę wywołał punkt ankiety o ustroju władz państwowych i samorządnych oraz ich stosunku do siebie. Obaj rereferenci, pp. inspektor klimatyczny Błocki i adwokat Dr Diehl zajęli stanowisko, że czynnikiem, zarządzającym gospodarczemi i kulturalnemi sprawami Zakopanego winna być rada gminna z burmistrzem, mianowanym przez rząd, na czele. Poza tem władze państwowe, a więc min. spraw wewnętrznych i min. zdrowia, każde w swoim zakresie, powinno wykonywać kontrolę i opiekę przez swoje organa, urzędujące na miejscu, jak np. starostwo, względnie jako kompetentna ekspozytura z urzędu zdrowia i t. p. Wnioski referentów przyjęto jednomyślnie.

Osobny referat przedstawił ankiecie prof. Kozłowski, wysuwając jako najważniejsze potrzeby ludności miejscowej: budowę domów dla urzędników i robotników, schronisko dla sług, bursy dla młodzieży rękodzielniczej, dla miejscowych kooperatyw itd.

Ministerstwom, które zorganizowały ankietę, należy na szczere uznanie. **Zakopane** odczuło bezpośrednio, że ma przed sobą własny rząd polski. Oby stosunki w ojczyźnie naszej jaknajprędzej ułożyły się tak, by chęciom i planom odpowiadziały czyny.

O ile rząd zainteresował się żywo losami Zakopanego, o tyle gen. delegat tego rządu dla Małopolski, Dr Gałecki, okazał niedwuznacznie, że żywotne sprawy „letniej stolicy Polski" mało go obchodzą. Z inicyatywy miejscowego Związku Ludowo-Narodowego, zjawiła się dnia 7 b. m. u gen. delegata deputacya w sprawie żywnościowej oraz zakwestyonowanych wyborów do rady gminnej. P. Gałecki przyjął delegacyę bardzo nieżyczliwie; stwierdził, że przedstawione niedomagania aprowizacyjne nie polegają na prawdzie i wyraził się kilkakrotnie, że **„gości, urzędników i rzemieślników należy z Zakopanego wyrzucić".**

Na skutek tak niesłychanego przyjęcia deputacyi przez „ojca" Małopolski odbył się na drugi dzień wiec, w którym wzięło udział przeszło 400 osób, przeważnie górali. Obrady zagaił inż. Krobicki, poczem wybrano przewodniczącym Dra J. Gw. Pawlikowskiego. Prof. Kozłowski przedstawił zebranym przebieg posłuchania i zgłosił rezolucyę, która stwierdza w imieniu wszystkich obywateli Zakopanego tudzież wszystkich partyj politycznych, że p. delegat jest najwidoczniej źle poinformowany, gdyż z powodu klęski nieurodzaju oraz braku jakichkolwiek przydziałów, sytuacya aprowizacyjna Zakopanego jest gorsza, niż gdziekolwiek indziej. Zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciw wyrażeniu, że gości należy z Zakopanego wyrzucić. Zakopane jako uzdrowisko i stacya turystyczna należy do całej Polski, a chorzy tutaj tylko mogą się leczyć. Ponadto pobyt gości jest źródłem dochodu dla 12 tysięcy ludności miejscowej. Wobec odpowiedzi p. delegata nie pozostaje mieszkańcom nic innego, jak zwrócić się do rządu z prośbą o pomoc i opiekę. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Sprawa naszych granic wschodn.

Gen. Rozwadowski wobec tłumnie zebranej publiczności w Tow. politechnicznem we Lwowie rzucił garść uwag o naszych granicach wschodnich.

Wyraża on pełną nadzieję, że Polska orężną ręką wyjdzie z tych wszystkich przetargów, wynikłych przedewszystkiem z braku znajomości stosunków u nas ze strony Anglii. Jako charakterystyczny przykład podaje, że kiedy na początku obrony Lwowa i Galicyi jeszcze nie zorganizowani staliśmy w dziesięć tysięcy karabinów wobec stutysięcznej armii ukraińskiej, koalicya zwłaszcza Anglia nabrała przekonania, że ma się tu do czynienia z potężną armią ukraińską przeciw słabej i bezsilnej Polsce. Dziś się to przekonanie u naszych aliantów zmieniło, ale na to trzeba było silnych argumentów, jakich niemało potrafiło złożyć dzielne, świetnie zorganizowane, wielkie siłą ilością i męstwem wojsko nasze.

Musimy zatrzymać te granice, jakie nam nasza dzielna armia zakreśliła, musimy uporządkować siły nasze, żeby, zwłaszcza o ile idzie o granice wschodnie, mieć przed Rosyą postęp znaczny. Bo z Rosyą dzisiejszą mówić nie warto. Bolszewizm ją żżera. Rosya rozpada się na liczne republiki, a jedynym kitem, który je trzyma, są walki, które wspólnie prowadzą w imię haseł bolszewickich.

Koalicya wie i z tem się liczy, że porządek w Rosyi może zrobić tylko Polska, nawet Anglia zobaczyła, jak bardzo jest jej potrzebna silna Polska, jedyny element porządku i siły. Nasz interes własny i interes Europy wymaga, byśmy mieli ustalone granice na wschodzie. Jakżeż one powinny się przedstawiać?

Czy można mówić teraz o federaliźmie z takimi np. Poleszukami i Białorusinami? Są to elementy nieuświadomione i nie powinniśmy sobie robić wielkich skrupułów, biorąc np. Polesie, część Wołynia pod swoje panowanie. My tych narodów wynaradawiać nie będziemy, nie będziemy tam stosować pruskich metod. Ale prawa nasze historyczne, kulturalne i to, co my im niesiemy upoważniają nas do objęcia tych terytoryów w swoje posiadanie. Kamieniec Podolski, Szepetówka, Baranowicze, Wilno i Mińsk mogą stanowić naszą linię wschodnią. Minimum naszych żądań na wschodzie to granice, jakie obecnie zajmują nasze wojska. Linie Dniepru i Dźwiny stanowiły dopiero teren, gdzie się ścierały niegdyś interesy Rosyi. Poza tą linią jest już istinna Rosya i my też poza nią nie idziemy. Obszary pomiędzy Dnieprem a naszemi wojskami mogłyby być poddane plebiscytowi, i nawet one dałyby wynik zadawalający. Jeżeli Polska nie osiągnie tych granic i ich nie zagospodaruje, nie będzie wielkiem państwem. To jest jedyna nasza polityka ekspanzywna, całą tą połacią musimy silnie zawładnąć.

Jeżeli idzie np. o losy Litwy, to Litwa jako odrębna może przystąpić do unii, czy przyjąć protektorat Polski, ale to już jest rzecz przyszłości. Gdzie zaś ludność polska przeważa nad ludnością litewską lub białoruską, tam nie możemy mieć skrupułów. Najdalej idący samorząd może być tym narodom nadany, ale zachowany musi być jeden sejm w Warszawie, bo tylko jedna silna, zwarta organizacya da Polsce potrzebną jej siłę.

Czynnik etnograficzny nie może na wschodzie odgrywać takiej roli, jak w częściach zachodnich i z tem się liczyć należy, że gdyby Polska nie zajęła obszarów, zajętych przez nieuświadomioną narodowo ludność, zajmie je kiedyś Rosya, gdy nastąpi tam po latach ład. I dlatego zakreślamy granice nasze poza Zbrucz, a mandat nasz względnie protektorat jeszcze dalej!

W dyskusyi dr. Loewenherz zwracał uwagę na ten ważny moment, że jeżeli zachowamy Galicyę wschodnią, zachowamy i granice wschodnie i dlatego trzeba, żeby w całej Polsce, nie tylko w Galicyi zrozumiano tę niezmiernie ważną kwestyę.

Z Kijowa.

„Journal de Pologne" zamieszcza następujący list z Kijowa:

Wbrew pogłoskom, rozszerzanym przez bolszewików i bandy Petlury, Kijów znajduje się wciąż jeszcze w rękach Denikina. Położenie jego się polepsza stale, albowiem dywizye białej armii połączyły się z gen. Schillingiem niedaleko Fastowa. Groźba armii czerwonej jest obecnie niewielka.

Komunikacya między Kijowem a Odessą została przywrócona, a między Kijowem i Warszawą odbywać się może przez Płoskirów i Wołoczyska.

W Kijowie panuje porządek. Teatry, kawiarnie i kinematografy przepełnione. Ceny spadły. Chleb, który kosztował 150 do 200 rubli za funt, kosztuje obecnie 10 do 12 rubli. Miasto ucierpiało w czasie ostatniego bombardowania. Wiele cerkwi zniszczonych.

Armia Petlury jako regularna jednostka bojowa nie istnieje. Rozpierzchła się zupełnie, a jej wódz znajduje się w Warszawie. Oczekują zajęcia Homla przez Denikina. Miasto to zrobili bolszewicy fortecą pierwszorzędnego znaczenia, gdzie mieszczą się wielkie składy amunicyi, żywności i materyału wojennego.

Zajęcie tego punktu oddałoby wielkie usługi armii ochotniczej.

Prawie cały okręg południowej Rosyi od Rostowa i Odessy do Kijowa i Charkowa wraca do mniej więcej normalnego stanu. Bandy, jak np. ojca Machno z długiemi włosami, albo Zełenego, nie należące do żadnej partyi, szerzą popłoch po wsiach.

Jeńcy bolszewicy mają wygląd opłakany: źle odziani, w łachmanach, o twarzach bladych i wygłodzonych. Nie można ich porównać z żołnierzami armii czerwonej z pierwszych czasów bolszewizmu. Dezercya się szerzy.

W Kijowie wierzą, iż gwiazda Lenina zbladła i należy oczekiwać rychłego wyzwolenia Rosyi.

„Stosunki z Polską, zapewnia korespondent, są wyborne. Nikt tu nie żywi wrogich zamiarów względem sąsiadów, którzy niedawno zajęli Kamieniec Podolski na żądanie Petlury, który myślał, że w ten sposób zasieje niezgodę między Polakami a Rosyanami".

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

DLA ŻOŁNIERZA NA FRONCIE. W niedzielę na zarządzenie Księcia Biskupa Sapiehy podczas nabożeństw w kościołach odbywała się zbiórka na gwiazdkę dla żołnierzy. Zbiórka wydała zapewne pomyślny rezultat. Na słowa kościelnego, poprzedzającego kwestarkę: „dla żołnierza polskiego na froncie" — z pośpiechem składano obfite ofiary. A było coś wzruszającego w wyrazach tych padających niespodzianie podczas dźwięku organów i szeptu modlitw, brzmiał jakiś nakaz nieprzeparty, niby głos sumienia, przypomnienie rzeczy pilnej, drogiej, a tak sercu polskiemu bliskiej. — Każdy poczuł się dłużnikiem tego żołnierza polskiego, którego twardy obowiązek zapędził hen, na dalekie śniegiem pokryte rubieże Rzeczypospolitej, gdzie nie zasiędzie z najbliższymi przy stole wigilijnym, lecz może o tej godzinie młode życie złoży w ofierze Ojczyźnie...

PRZED ŚWIĘTAMI B. NARODZENIA. Niedziela wczorajsza korzystała z przedświątecznego przywileju otwarcia sklepów do godz. 3-ciej popołudniu. Jakoż objawił się w wielu sklepach ożywiony ruch, towarzyszący zwykle ostatnim dniom poprzedzającym wigilie. Nie brały w nim jednak udziału sfery urzędnicze i inteligencya żyjąca z t. zw. stałych dochodów. Dochody te bowiem w dzisiejszych warunkach tem się odznaczają, że „stałe" nie wystarczają nawet na pierwsze potrzeby dnia powszedniego; na podarki gwiazdkowe i wszelkie zakupy, przyczyniające się do rozweselenia w dni świąteczne starych i młodych, pozwalali sobie tylko homines novi, których zrodziły wszelkie spekulacye i przedsiębiorstwa, w dawniejszych, normalnych czasach nieznane. Śnieg, który spadł w ciągu dwóch ostatnich dni stanowił swoiste tło do przedwigilijnego obrazu, jaki przedstawia na Rynku od strony kościoła Maryackiego las świerków i jodełek, zaś od strony ul. Szewskiej mnóstwo kramów pełnych świecidełek, ozdób na drzewka, świeczek, pierników i cukrów.

O ile na mieście panował ruch przedświąteczny; o tyle w domach zapanował spokój, spowodowany przerwaniem na niedzielę generalnych „porządków" odbywających się stale przed świętami w każdemu ognisku rodzinnem. Trzepanie, szorowanie, mycie, omiatanie ścian, usuwanie sprzętów ustało na podobieństwo krótkiego rozejmu podczas walki. Dziś rozpoczną to wszystko na nowo nasze gospodynie, podczas czego, jak wiadomo, mężowie są z domu bez apelacyi wypędzani.

„POD BOLSZEWICKĄ PAŁKĄ". W niedzielę dnia 21 b. m. wygłosił dr. Grzegorz Stanisławski w sali Kopernika Uniw. Jagiell., wobec licznie zgromadzonych słuchaczy odczyt na temat działalności bolszewickiej w Rosyi. Prelegent obserwował tę działalność w Kijowie i oto rezultaty spostrzeżeń:

Bolszewizm, powstały jako protest przeciwko despotyzmowi i imperyalizmowi, stał się sam wkrótce najdzikszym absolutyzmem o tendencyach światowładczych. Bolszewicy, to uświadomieni łotrzy, działający przy pomocy nieuświadomionych prostaków. Główni kierownicy są to ludzie z przeszłością kryminalną, Bornstein-Trocki, to b. członek ochrany. Komunę wykorzystują dla celów osobistych, mieszkają w pałacach i jeżdżą pociągami salonowymi, jak udzielni władcy, podczas gdy lud ginie z nędzy. Zmietli inteligencyę, by ciemnym tłumem łatwiej rządzić, znieśli wolność słowa, prasy i organizowania się, by im nikt w robocie nie bruździł. Pastwią się nad wszelkimi objawami życia religijnego, pragnąc wytępić uczucia świętości, sprawiedliwości i odpowiedzialności. Lud się burzy, lecz bunty gasi się krwią. Czerezwyczajka hula z dzikością szaleńca, lub wyrafinowanego zbrodniarza. Główną rolę we wszystkich instytucyach bolszewickich, a zwłaszcza w czerezwyczajce odgrywają żydzi. W czasie „czerwonego terroru", jaki szalał w Kijowie po wizycie Trockiego, główną egzekutorką „wyroków" była żydówka warszawska Eda Schwarz.

Prelegent stawia pytanie, czem tę rolę żydów wytłumaczyć i odpowiada na nie następującym dokumentem. W r. 1897 odbył się w Szwajcaryi zjazd syonistyczny, którego protokóły uznano za tajne. W r. 1901 udało się protokóły te wykraść i na podstawie ich wydano w Rosyi książkę p. t. „Jest już przy drzwiach". Książka ta wyszła w trzech wydaniach, wykupionych i zniszczonych przez żydów. Jeden egzemplarz znajduje się w uniwersyteckiej bibliotece kijowskiej. Prelegent miał ją w ręku, a treść jej jest następująca: Polityka niema nic wspólnego z moralnością, więc w walce z gojami kierujmy się hasłem: „siła i przewrotność". Opanowaliśmy już kapitał, naukę i prasę, trzeba nam jeszcze zniszczyć fizycznie gojów i zdeprawować ich duszę. Pracujmy nad utrwaleniem nędzy, podkopmy im wiarę, wyrugujmy uczucia narodowe, doprowadźmy tłumy do rewolucyi i narzućmy się im na przewodników. Środkami do celu, to socyalizm, komunizm, anarchizm i masonerya. Celem ostatecznym: imperator wszechświatowy z naszej krwi.

Wywody prelegenta wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE PROF. DRA STANISŁAWA GRABSKIEGO odbędzie się w poniedziałek, 22 b. m. w sali Tow. Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4, o godz. 5³/₄ popoł.

NĘDZA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT NAUCZYCIELSKICH. Z kół emerytowanych nauczycieli piszą do nas: Przyznany nam ustawą z dn. 31 lipca b. r. dodatek nadzwyczajny, wynoszący 1—2.50 K dziennie, nie mógł przecież zaradzić naszej skrajnej nędzy. Liczne petycye jakie we wrześniu b. r. wnieśli emer. nauczyciele, wdowy i sieroty o jednorazowy zasiłek i rychłe uregulowanie zaopatrzenia, nie doczekały się dotąd załatwienia. A tymczasem nędza w naszych szeregach doszła już do tego stopnia, iż niektórzy, a zwłaszcza wdowy, mające nieletnie dzieci na utrzymaniu, nie są częstokroć w stanie raz na dzień czem się pożywić, choćby jałowemi ziemniakami.

Czyż godzi się skazywać zasłużonych i steranych wiekiem pracowników, ich wdowy i sieroty, na tak straszną nędzę?... Za to odpowiedzialną jest w pierwszym rzędzie małopolska Rada szkolna krajowa, która emeryturami nauczycieli nie zajęła się z całą energią i nie wykołatała w Min. skarbu odpowiedniego kredytu. Sprawę tę obecnie ująć w swe ręce powinni posłowie i doprowadzić do sprawiedliwego uregulowania emerytur nauczycielskich.

KONSUL WĘGIERSKI W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w dniu 21 b. m. przybył do Krakowa na stały pobyt nowomianowany konsul rządu węgierskiego p. Aspad Gilleaume.

ZAKŁAD WODNO ELEKTRYCZNY SZCZAWNICA—JAZOWSKO. Dnia 19 b. m. odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej, na którem przy udziale delegatów m. Nowego Sącza i Elektrowni związkowej lwowskiej, rozważano sprawy związane z budową zakładu wodno-elektr. Szczawnica—Jazowsko. Po obszernej dyskusyi zapadła uchwała, stwierdzająca doniosłe znaczenie tego przedsiębiorstwa dla zaopatrzenia Krakowa w energię elektryczną. Uznano, że wobec znacznego wzrostu kosztów budowy da się ona przeprowadzić tylko przy wydatnym udziale państwa. Reprezentacya Krakowa ma się udziału tego domagać z uwagi na potrzeby własne i kraju, oraz z uwagi na konieczność wprowadzenia ograniczenia w użyciu węgla, którego ten zakład oszczędzić może rocznie 20.000 wagonów. W celu skutecznego prowadzenia tej sprawy ma być powołany do życia ściślejszy komitet, do którego wejdzie także delegat m. N. Sącza i Elektrowni związkowej.

MIANOWANIE. Gen. delegat Gałecki zamianował starszym komisarzem policyi w dyrekcyi policyi w Krakowie komisarza policyi dr. Reinolda Błahota.

WŁAMANIE DO KAS CECHU RZEŹNIKÓW. W nocy z piątku na sobotę nieujęci dotąd sprawcy, dostawszy się przez podwórze domu l. 18, przy ul. Andrzeja Potockiego (na Kotłowem) do biur cechu rzeźniczego, mieszczącego się tam, rozbili dwie kasy wertheimowskie i zdemolowali urządzenie biur. Włamywacze weszli po schodkach od podwórza przez dach przyległego budynku i rozbijając okna, weszli do wnętrza. Tam specyalnemi narzędziami rozbili i przepiłowali dwie kasy wertheimowskie, skąd zrabowali gotówkę 1.500 koron. Znajdujące się tam książeczki wkładkowe Kasy oszczędności, opiewające na kilka set tysięcy koron, pozostawili. Policya jest mniemania, że bandytów było czterech do pięciu. Pozostawili oni liczne niedopałki papierosów i chustkę do nosa. Zachodzi podejrzenie, że bandyci byli z kimś z domowników w zmowie, gdyż znali dokładnie rozkład biur i umieszczenie żelaznych kas. Nie spodziewali się jednak zapewne tak znikomego łupu. Na razie sprawców nie wykryto.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Karola Kleinmana, kelnera ze Śląska, jako poszukiwanego listami gończymi sądu okr. w Cieszynie, za liczne kradzieże. — Ruchoma straż kolejowa przytrzymała na dworcu towarowym Wojciecha Soję, który skradł z wozu kolejowego paczkę z marmoladą.

Z Polski i ze świata.

HOŁD FRANCYI DLA POLSKI. Jak donosi „Journal de Pologne" osobny numer czasopisma francuskiego „La Renaissance" został poświęcony Polsce. Na łamach tego wydawnictwa składają hołd Polsce prez. Poincare marszałek Foch, Petain, gen. Franchet d'Esperay i inni wybitni działacze francuscy.

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WILNIE WYDZIAŁOWI TEOL. WE LWOWIE. Na złożone sobie gratulacye odpowiedział wydział teol. w Wilnie bratniemu wydziałowi we Lwowie następująco: „W dzisiejszym dniu na pierwszem posiedzeniu, nasz Wydział zmartwychwstały wysłuchał Was z radością i wzruszeniem. U progu nowej pracy, łączącej ogniwa przez dziki gwałt stargane, powitał nas Wasz bratni głos serdeczny. Tak czuć tak mówić może jeno braterski Lwów do męczeńskiego Wilna. Bóg zapłać Wam Czcigodni, drodzy Profesorowie bracia. Na rozgraniczu Zachodu i Wschodu pragniemy stać, jak Wy z płonącą żagwią wiary, nauki i cnoty. Jak Wy, pragniemy iść odwiecznym naszym gwiezdnym szlakiem ku Wszechmiłości i Wszechprawdy Słońcu. Po przez oddale naszej ziemi ukochanej niech jedna wspólna myśl przelata wciąż od Lwowa do Wilna i jedno serca drgnienie zawsze łączy strażnice potężne — braterski Lwów i męczeńskie Wilno".

DELEGACYA PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH W WARSZAWIE. W Warszawie bawi delegacya urzędników i pracowników publicznych wszystkich dykasteryi urzędniczych i szkół małopolskich. Delegacya ta przedstawiła wybitniejszym posłom i przewodniczącym klubów sejmowych uchwalone na wiecu w Krakowie postulaty, a nadto przedłożyła protest przeciw zamierzonemu ukróceniu praw obywatelskich urzędników. Postulaty te, należycie umotywowane, przyjęli wyżej wymienieni bez wyjątku życzliwie. Minister skarbu jest za tem, aby pracownikom publicznym uregulować płace w ten sposób, aby nie potrzebowali ubocznie zarabiać. Jest za podwójnem policzeniem lat wojennych, za poprawą bytu emerytów i wogóle zajmuje życzliwe stanowisko wobec przedłożonych mu postulatów. Prezydent ministrów po szczegółowem przedstawieniu mu postulatów oznajmił, że sprawa pracowników publicznych leży mu na sercu. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów zaznaczył to, że pierwszą troską nowego rządu musi być poprawa bytu pracowników publicznych, których wynagrodzenie jest niedostateczne, przyczem dodał, że równorzędnie z poprawą bytu dążyć będzie do ograniczenia liczby pracowników publicznych. Przyrzekł również, że staraniem rządu będzie zapewnić pracownikom publicznym przydział deputatów, jakoteż uregulowanie ich płac. Minister robót publicznych, do którego deputacya zwracała się w sprawie akcyi mieszkaniowej, przyrzekł z przyznanych na ten cel kredytów jak najdalej idącą pomoc kooperatywom urzędników. Minister aprowizacyi przyrzekł dołożyć starań, by realizowano już deputaty w dalszym ciągu były pracownikom publicznym regularnie wydawane.

ZWOLNIENIE INTERNOWANYCH. Na posiedzeniu, odbytem dn. 15 b. m. uchwaliła Rada ministrów zwolnienie internowanych Polaków, Rusinów i żydów ze wschodniej Galicyi. Motywem tego postanowienia było z jednej strony ciężkie położenie internowanych w obozach, z drugiej zaś dążność do stworzenia jak najlepszych warunków współżycia między narodowościami, zamieszkującemi Galicyę. — W wykonania tej uchwały rozpoczęły już wojskowe komisye rewizyjne w obozach internowanych swą czynność. Zwolnieni będą odesłani do miejsca stałego zamieszkania. Jeżeli wynik badania wykaże konieczność poczynienia zarządzeń względem niektórych z nich, będą tam konfinowani. Osoby zaś, dotąd konfinowane i przebywające w obcych miejscowościach, pozostaną wprawdzie nadal konfinowane, o ile konfinowanie to będzie uznane za konieczne, otrzymają jednak pozwolenie na zamieszkanie w gminie swego poprzedniego stałego pobytu, względnie w gminie przynależności.

WALNE ZGROMADZENIE DZIENNIKARZY LWOWSKICH. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. Dziennikarzy polskich w sali kasyna i Koła lit. art. we Lwowie. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa Laskownicki, który w swem przemówieniu zaznaczył, że rok ubiegły był dla Towarzystwa ciężki i wyraził radość, że poraz pierwszy zbiera się prasa na walne zgromadzenie w wolnej Polsce. Gorące słowa wspomnienia poświęcił p. Laskownicki pamięci zmarłego prezesa Aleksandra Milskiego, dawnego prezesa Adama Krechowieckiego, sekretarza Edmunda Kolbuszewskiego, dalej Teofila Merunowicza, Kazimierza Zielińskiego i Zygmunta Korosteńskiego. Sekretarz Tow. Michał Rolle poruszył w imieniu wydziału sprawę prowizoryum Galicyi wschodniej. Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę: „Walne Zgromadzenie członków Tow. dziennikarzy polskich przyłącza się najgoręcej do protestów uchwalonych w najdalszych ziemi polskiej zakątkach. Prasa polska, trzymająca rękę na pulsie bytu narodowego, odczuwa najlepiej szkodliwość prowizoryum nie tylko dla samej Galicyi wschodniej, lecz dla państwa polskiego i pokoju europejskiego. Pragnąc uniknąć katastrofy płynącej z połowicznego załatwienia sprawy Galicyi wschodniej, prasa polska apeluje do Sejmu i Rządu polskiego, ażeby starania swoje i zabiegi porowadził w ten sposób, by Galicya wschodnia, od stuleci z polską nierozerwalnie jako jej część składowa złączona, w przyszłości pozostawała w podobnym z macierzą swoją związku".

Prezesem Towarzystwa wybrano Bronisława Laskownickiego, wice prezesem dra Aleksandra Vogla, obu jednogłośnie. Do Wydziału weszli pp. Michał Rolle i Leopold Szenderowicz, ponownie, nadto pp. dr. Kazimierz Hartleb, Karol Kucharski, Stanisław Zacharyasiewicz; do komisyi rewizyjnej jako przewodniczący Kazimierz Czapelski, jako członkowie z pośród członków wspierających pp. dr. Ernest Adam, Leopold Baczewski i dr. Jan Kanty Steczkowski, z pośród członków zwyczajnych Władysław Inlender i Józef Jedlicz-Kapuściński i dr. Karol Nittmann.

Ostatnie wiadomości.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego polskiego z 21 b. m.:

Front litewsko-białoruski: W okolicy Krasława oddział nasz przedostał się na północny brzeg Dźwiny i, w krótkiej walce rozbiwszy nieprzyjaciela, wziął kilku jeńców, poczem powrócił na dawne stanowiska. Pod Leplem powtarzające się potyczki drobnych oddziałów. Na odcinku Polesia potyczki odziałów wywiadowczych.

W zast. szefa sztabu gen. **Haller**, pułkownik.

Powitanie Murmańczyków w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przed południem na powitanie wojsk polskich, które powróciły z Murmania, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym w byłym soborze w obecności Naczelnika państwa, gen. Hallera i przedstawicieli ententy.

Po nabożeństwie ze stopni świątyni wygłosił ks. Jachimowicz kazanie do „lwów północy", jak Murmańczyków nazywają Anglicy. Następnie odbyła się defilada. Na czele Murmańczyków szli: gen. Haller, major Dienstl-Dąbrowa i oficerowie, którzy swego czasu przedzierali się przez Murman do Francyi. Za nimi postępowali Murmańczycy; pochód Murmańczyków zamykało dwóch żołnierzy w strojach Karelów, prowadzących białą niedźwiedzicę.

NADESŁANE.

†

JAN hr. STADNICKI

ur. 31 stycznia 1841 r., po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20-go grudnia 1919 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L 9 przy ul Wolskiej do kościoła OO. Kapucynów nastąpi we wtorek dnia 23 bm. o godzinie 9¹/₂ przed południem, a po odprawionem tamże

Nabożeństwie

na które to smutne obrzędy stroskana żona, córki, wnuki i zięciowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

MATYLDA SERAO. 43

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Zmierzyli się wzrokiem. Z wysiłkiem woli Sabini spytał pierwszy:

— Jesteś pani... sama, miss Ford?

— Sama... jakto? — zapytała, udając, że go nie rozumie.

— Niema z panią jej towarzyszki podróży? — odezwał się, tłumiąc wzruszenie.

— Nie, niema jej ze mną — odparła ze spokojem.

— Niema jej... w Florencyi? spytał, nie ukrywając swego niepokoju.

Miss Ford zawahała się przez chwilę, potem rzekła:

— Niema jej we Florencyi!

— A! — zawołał, westchnąwszy głęboko — gdzież więc jest?

Miss May Ford, spojrzawszy nań badawczym wzrokiem, rzekła:

— Pan nie wiesz, gdzie Lillian Temple?

Pod wpływem wzroku tego i zapytania Sabini zmieszał się, odpowiadając półgłosem:

— Nie wiem... jakżebym mógł wiedzieć?

— A jednak powinienbyś pan wiedzieć — dodała miss Ford, spoglądając nań uporczywie.

— Prawda, może być, że powinienem... — odpowiedział, ledwie rozumiejąc, co mówi.

— Wszak zawsze donosiła panu listownie, co robi, dokąd wyjeżdża? — rzekła stara angielka głosem dobitnym.

— Tak!... — odparł krótko, rzucając na nią zrozpaczone spojrzenie.

Miss Ford schyliła głowę, milcząc poza czarną woalką, ażeby zebrać myśli. Siedząc naprzeciw, milczący Lucyan Sabini słuchał jej słów, nie wiedząc co mówić, nie będąc zapytanym. Ona niewzruszona i chłodna ciągnęła dalej swe badanie:

— Czy zechcesz panie Sabini odpowiedzieć mi na kilka pytań?

Spojrzał na nią: Wzrok jego, wzrok człowieka, który przeżył wiele, doświadczył tylu rozkoszy i zmartwień, prosiły miss Ford o litość. Angielka, zwróciwszy oczy na bok, mówiła dalej:

— Pamiętasz pan, że rozstaliśmy się dwudziestego września? Pamiętasz pan swe ostatnie słowa do Lillian na schodach statku, że oczekujesz jej jak najprędzej we Włoszech?

Skinął potakująco głową, a oczy z wyrazem rozpaczliwym błagały miss Ford o zaoszczędzenie mu tych tortur.

— Z Anglii — ciągnęła z chłodnym spokojem — pisywała bardzo często i dostawała od pana natychmiastowe odpowiedzi pod postacią częstych i długich listów. Czy nie tak?

— Nie inaczej... — westchnął.

— Niewiadoma mi treść listów Lillian, ani pana, wiem tylko, że zawsze życzyłeś się z nią zobaczyć, że wybierałeś się do Anglii, lub prosiłeś, żeby przyjechała do Włoch. Czy tak?

— Tak... — przyznał półgłosem.

Nastąpiła krótka cisza.

— Później — ciągnęła miss Ford — odpowiedzi na listy Lillian nadchodziły rzadziej, były coraz krótsze. Nie wspominałeś pan w nich już o podróżach waszych do Anglii, ani do Włoch.

— Tak jest, nie wspominałem — rzekł, pochylając głowę.

— Potem przez trzy miesiące nie odebrała ani jednego listu

— Przez trzy miesiące... — rzekł głosem, podobnym do zamierającego echa.

Miss Ford prowadziła indagacyę głosem pewnym, z zupełnym spokojem. Badawczy wzrok Angielki spoczywał na obliczu Sabiniego, żądając prawdy i szczerości.

— Nie otrzymując więc znaku życia od pana — mówiła — moja młoda przyjaciółka poleciła mi, tu, w przejeździe przez Florencyę zgłosić się do pana osobiście po odpowiedź.

— Przyjechałaś pani po to umyślnie! — zawołał zakłopotany — umyślnie tę podróż po to odbyłaś?

— O, bynajmniej! — odparła dotknięta miss Ford — wcale nie umyślnie! Bawiłam tu dla przyjemności w Florencyi. Lillian poleciła mi przywieźć od pana odpowiedź.

— Ale jaką odpowiedź? — Jaką mam dać odpowiedź... Lillian Temple, miss Ford! — zawołał głośno.

— Ja nie wiem, to rzecz pańska; panie Sabini — odparła niewzruszona.

— Przypuszczam, że Lillian żąda odpowiedzi na jej list ostatni?

— Który ostatni, który?

— Dzisiejszy, ten, który sama panu przyniosłam — zakończyła.

Podniósł się nagle z fotelu, lecz padł z powrotem przygnębiony. Smutne wyznanie wydarło mu się z piersi.

— Ależ ja go nie czytałem!

— Nie czytałeś pan, panie Sabini? — zapytała miss May Ford, unosząc brwi zdziwiona.

— Nie czytałem — powtórzył, spuszczając oczy ku ziemi.

— O! — zawołała miss Ford głosem zdziwionym i niedowierzającym.

Wstał z miejsca i szukając drżącemi rękami na biurku, wyjął list z pod teki i pokazał Angielce.

— Oto jest, nienaruszony. Nie czytałem go, nawet nie otworzyłem.

— A dlaczego? — spytała chłodno miss Ford.

— Z obawy, z tchórzostwa! — oświadczył otwarcie Sabini.

Miss Ford milczała; ręce jej ściskały rączkę od parasolki. Lucyan Sabini zdecydowany zgłębić krwawiącą ranę torturującą jego duszę, spowiadał się dalej:

— Dla podłej obawy jedynie nie otworzyłem dziś tego listu od... miss Lillian Temple, gdyż od trzech miesięcy już, słyszysz pani, od trzech miesięcy nie otworzyłem żadnego. Nie wierzysz pani? Zaraz pani przyniosę jej listy!

Zniknął szybko w przyległej sypialni i wyszedł z paczką listów, które złożył na kolanach miss Ford.

— Oto wszystkie, które otrzymałem od grudnia, jeszcze raz oznajmiam, że nie czytałem żadnego z nich ani nie otwierałem. Przyznaję że postąpiłem szkaradnie. Jestem mężczyzną, stawałem w obliczu śmierci, urągałem niebezpieczeństwom, lecz od trzech miesięcy nie zdobyłem się na odwagę, żeby przeczytać choć jeden list Lillian. Zrobiłem to tylko przez brak odwagi, przez tchórzostwo, dla niczego innego...

Miss Ford powoli przeglądała koperty, odczytywała adres, składała jednę na drugiej. Po chwili spytała z rosnącem chłodem:

— Dla braku odwagi przez tchórzostwo?

— Tak jest, z obawy przed cierpieniem mojem i cudzem, z bojaźni przed moim i cudzym bólem, nie chcąc cierpieć, nie umiejąc cierpieć, nie chcąc patrzeć na cierpienia innych...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.